DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 292 Niedziela dnia 21. listopada **1869**. — Of. P. M. (rzym.) — Mytrofan (grec.) **Rok III.**

Lwów dnia 20. listopada.

Z podwójnego stanowiska zapatrujemy się zwykle na sprawy polityczne; mianowicie raz ze stanowiska galicyjsko-austrjackiego, powtóre ze stanowiska polskiego. Nie jedna kwestja zupełnie odmienną przybiera cechę, inną doniosłość, skoro ją odnosimy do tego lub owego stanowiska, a rzadko kiedy da się ta sama zasada zastosować do dążności naszych politycznych w obudwóch tych kierunkach.

Patentowani nasi politycy: szanowni członkowie wydziału, wszyscy marszałkowie powiatowi, posłowie sejmu i t. p. legalni reprezentanci interesów naszych zaściankowych, tworzą starą gwardję galicyjskiego patrjotyzmu, którzy mając za ideał księcia marszałka, prezesa kilku towarzystw kolejowych i instytutów bankowych, nie prekraczają w swych dążnościach politycznych granic królestwa Galicji i Lodomeryi.

Natomiast moralna reprezentacja kraju i narodu naszego: dziennikarstwo, opinja publiczna, emigracja, zajmują się bardziej polską polityką, odnoszącą się do ogółu interesów naszej ojczyzny. A tak jak sejm galicyjski ani jednem słowem prawie nie napomknął o solidarności, która nas wiąże z innemi prowincjami polskiemi — o tyle więcej patrjotyczna opinja publiczna zajmuje się wszelkiemi sprawami, wykazującemi łączność naszych interesów z innemi częściami dawnej rzeczypospolitej polskiej.

I owóż ztąd powstaje rozdział w kierunku naszych działań politycznych; „jedni ciągną do Sasa, drudzy do lasa“; namaszczeni reprezentanci nasi, zadowoleni są z lada jakiej koncesji na rzecz autonomji galicyjskiej, podczas gdy patrjotyczna część ludności żąda takiego stanowiska dla Galicji, któreby uwydatniało polskość jej i odrębność polityczną.

Czas sejmu jest przeważnie okresem poświęconym polityce galicyjskiej, dlatego też my opozycja nie wielkie sobie z niego czynimy nadzieje. Posłowie nasi dbają o propinację, nietoperze, kradzież koni itp. utylitarne przedmioty, a trudno z tego wyprowadzić jakiekolwiek tendencje polskie. Nikt też ani nawet pp. Giskra i Herbst nie pomawiają o nie reprezentcję naszą, która w ślad za intencjami p. Schmerlinga cieszy się przydzielonym jej zakresem spraw lokalnych.

Delegacja jest spotęgowaną jedynie instancją spraw galicyjskich, gdyż widzieliśmy, że sprawy polskiej delegaci nasi w radzie państwa nie mieli nawet odwagi poruszyć. Dlatego też nie należy się dziwić, jeżeli opinja kraju w takiej sprzeczności zostaje z reprezentacją, która przedstawia jedną tylko stronę życia publicznego, podczas gdy drugi kierunek ogólno-polski zupełnie jest jej obcy.

Rozdział ten uwidocznia się we wszystkich warstwach społeczeństwa; a gdy wydział krajowy, sejm, rady powiatowe reprezentują kierunek galicyjski — dzienniki, zgromadzenia publiczne, stowarzyszenia, przeważnie zajmują się dążnościami polskiemi. Ubolewać należy nam nad tym rozdziałem, ponieważ przez to rozdwojenie siły nasze rozdrabniają się i my do żadnych rezultatów dojść nie możemy. Wszystkie też nasze zabiegi są bezowocnemi, skoro jedni tędy a drudzy owędy ciągną; jeźli przeto reprezentanci nasi nie pojmją swego stanowiska i z równą zapobiegliwością nie będą dbać o interesa polskie jak dotąd o sprawy prowincjonalne, to kraj w najważniejszych swych fazach nie będzie się na nich zapatrywał lecz na tych, którzy poświęceniem i pracą istotnie są przewódzcami narodu.

Ruchy Słowian południowych w Austrji i Turcji.

III. To cośmy przytoczyli w ostatnich dwóch artykułach dostateczne rzucić powinno światło, dla czego Moskwa a nie Austrja uważaną jest przez południowych Słowian za naturalną ich opiekunkę, i w pojęciu tych ludów uchodzi za możliwą oswobodzicielkę wyidealizowanego przez nie z przeszłości, potężnego państwa południowo-słowiańskiego.

Ideał takiego państwa żyje w wyobrażeniach tych ludów, a do rozbudzenia nadziei wyswobodzenia i pozyskania bytu samoistnego, nie zapominajmy, że się przyczyniła do r. 1866 nie sama tylko Moskwa, ale obydwa ówczesni przeciwnicy Austrji a dzisiejsi jej przyjaciele Węgrzy i Włosi. Plan Garibaldego zaatakowania Austrji od strony Dalmacji, opierać się musiał na porozumieniu ze Słowianami, którzyby w razie przeciwnym, wszelki ruch włoski mogli unicestwić. Plany Türa i krzątanie się jego po Serbji i Rumunji, opierały się na przyrzeczeniach Węgrów, iż w razie odzyskania niepodległości uznają obok siebie równorzędność Słowian, przyrzekały im pomoc przeciw Turkom i to wszystko co z programu skrajnej lewicy węgierskiej, w słabym dzisiaj odblasku wyświta.

Już z powyżej wzmiankowanego rozkazu Aleksandra do Cziczagowa wypływa, że Moskale Węgrów nigdy za tak niebezpiecznych nieprzyjaciół Słowian nie poczytywali, jak skoro nie wahali się wciągać ich w grę akcji wojennej przeciw Austrji. Nienawiść węgierska do Moskali, datuje się od r. 1849, i jako zbyt młoda, w miarę czasu i zmienionych okoliczności, może uledz różnorakim przemianiom, dla czego też na niej nic, albo tylko bardzo mało budować możemy.

Nienawiść nasza do Moskwy jest wiekowa i usprawiedliwiona, o tyle o ile idea nasza polska państwowa, niosąca wolność sprzeciwiać się musi niewoli, o ile niosąc światło nienawidzić musi ciemnoty, o ile będąc demokratyczną nie znosi despotyzmu, ani pojedynczego człowieka, ani hegemonji narodu jednego nad drugim, o ile wreszcie będąc republikańską dąży do utrwalenia stałej wolności. Lecz o ile ta nienawiść wypływa z innych pobudek, jak na przykład z upokorzonej dumy oligarchów, z ukróconej swawoli dawnych szlacheckich kacyków, wypasionych krwią i potem naszego ludu, o ile zatacza nas w błędne koło reminiscencji bez końca, a nie wskazuje nam drogi lepszej na przyszłość, jest nierozumem, zasłania nam bowiem widnokrąg przed oczyma i tłoczy nas gwałtem do pługa jednego z naszych nieprzyjaciół, który jak każdy dobry gospodarz zaoruje nami bruzdę dla siebie, obiecując że nas puści na paszę, jak tylko słońce zajdzie a rosa oczy jejść mu pocznie.

Ta wołowa polityka licząca tylu zwolenników w Galicji, zapewne, że nie może się podobać towarzystwu demokratycznemu, ani większości demokratycznej ludności w kraju, ani w całej polsce, bo aby nie popierać takiej polityki, nie potrzeba odpowiadać na zapytanie, co lepsze człowiek czy bydlę? ale odpowiedzieć raczej na pytanie, co lepsze czy być człowiekiem czy się stać bydlęciem?

Demokracja polska odpowiadała i odpowiada na to pytanie, czynami podnosząc zbydlęcone masy polskiego ludu do godności człowieczeństwa. Że zaś proces takiego przeobrażenia w Polsce okupywany być musi kosztem mienia i wyłączności tych, którzy do tegoż przyszli, właśnie skutkiem zbydlęcenia ogółu — a pieczętuje się krwią tejże samej demokracji, która proces ten podejmować sama jedna ma odwagę, to jest jeszcze bardzo szczęsliwym objawem, zachowawczego i politycznego zmysłu narodu polskiego, i jemu tylko zawdzięcza Polska, że nie doczekała się krwawych przewrotów socjalnych, jakie w minionem stuleciu przechodziła Francja.

Proces ten wszakże dobiega swego kresu, i odradzająca się na nowożytnych zasadach demokratycznych Polska, przedwcześnie myśleć musi o utrwaleniu sobie w gronie europejskich narodów takiego stanowiska, aby naprawdę żyła wpośród nich pełnią życia, wypełniła zadanie przekazane jej przez historję i potrafiła urzeczywistniać myśl swą narodową i państwową, wcielając ją w życie polityczne narodów jej pokrewnych, czy to pochodzeniem plemiennem, czy tradycjami i interesami wspólnemi.

Polska zdaniem naszem w położeniu w jakie jest wtrąconą obecnie, przygniatana z jednej strony przez Moskwę, uciskana z drugiej strony przez Niemców, nieskrępowana w swobodzie swych ruchów w jednej tylko dawnej prowincji i to na nieszczęście najbardziej zardzewiałej, i najuboższej pod każdym względem, pod grozą ostatecznego upadku, stawić musi czoło tym obydwom wrogom i szukać oparcia na wspólnie zagrożonych z nią narodach słowiańskich, tak austrjackich jak tureckich, nie spuszczając z oka równie interesowanych w przyszłości tych Słowian, Węgrów i Rusinów nawet.

Do Warneńczyka polityka taka była polityką polską i po Warneńczyku długo jeszcze Słowianie obecnie austrjaccy i tureccy zwracali się nie bez skutku do pobratymczej potężnej naówczas Polski, a połączenie się z nią było ideałem marzeń ówczesnych Słowian pod srogim jarzmem strasznej w owe czasy Turcji jęczących, jak świadczą o tem dzieje.

Czem była dla Słowian Polska tem nigdy nie może być dla nich Moskwa. Jakie wyobrażenie wyrobili sobie o polskiej wolności Słowianie południowi, takiego nigdy nie mogą mieć o Moskwie. Duch niepodległości jest tak silnie wyrobiony w tych narodach, że one za żadną cenę nie wyrzekną się swej samoistności, nawet za cenę panowania nad Carogrodem w uniformach moskiewskich. Serb ma tak bogatą literaturę i piękne wspomnienia historyczne, ma swoje odrębne zwyczaje, obyczaje, strój narodowy, swoje pamiątki i tak kocha swoje domowe bogi, że tego ktoby mu je chciał wydrzeć uważałby za takiego samego Turka, jaki dziś rozpościera nad nim swą zwierzchniczą władzę i znienawidziłby go tak dobrze, jak dziś nienawidzi Turków. To samo w mniejszej lub większej części, w miarę większej lub mniejszej oświaty i cywilizacji da się powiedzieć o Chorwatach, Bułgarach, Czarnogórcach, Słoweńcach i t. p. To też jest to pewnikiem sprawdzonym i aż nadto znanym w każdym narodzie słowiańskim, który w przestrzeni wieków wyrobił w sobie odrębną indywidualność narodową. Samo przez się, w narodach które posiadają obok tego uosobione w sobie tradycje historyczne i są piastunami wielkich idei państwowych, odrębność taka i przywiązanie do niepodległości występuje silniej i namacalniej, jak w tych, które nie czując w sobie siły do państwowego bytu, przymknęły pod tarczę bratniego narodu.

Po zebraniu powyższych niezaprzeczonych danych, pytamy się naszych głębokich myślicieli i tych nieporównanych przemytników idei państwowej polskiej, która w ich głowach przybiera tyle kształtów, ile myśl ludzka zdolna wytworzyć wyobrażeń, tyle ma wypełniać zadań, ile im potrzeba na dziś do zabezpieczenia swej egzystencji, i taką ma odgrywać rolę, jaka jest potrzebna do czasowego wywieszania stracha na Moskwę, gdzie jest uprawniejsze pole dla krzewienia myśli polskiej jak nie pomiędzy Słowianami? gdzie najpewniejsze oparcie przeciw Niemcom i Moskalom jak nie tam, gdzie oni

Z ulicy.

Morderstwo wiedeńskie. — Oszustwo lwowskie. — Spekulacja asekuracyjna. — Stowarzyszo- i prezeso-manja. — Zorza poranna.

Byłbym nie wierzył, ale zapewnił mnie pewien szlachcic podolski czystej krwi, że jedna część, i to dość znaczna, równouprawnionych braci naszych landesbergerowskiego wyznania, obrała sobie die Haupt nnd Residenzstadt Wien na stałe mieszkanie. Życzymy im dobrego powodzenia, upraszając jak najuprzejmiej, by w razie konfliktu z władzami sądowemi w szczególe zaś z tak zwanym sądem kryminalnym opuszczali w swym nationale predikat „polnischer“, bez którego i tak moglibyśmy się dowiedzieć o sprawach naszych współpatrjotów, którzy w wielkiej części zaszczytu nam nie przynoszą.

Zaledwie bowiem przestały dzienniki pisać o oszustwach i bankructwach tych „polskich ziomków“ aż tu wypływa na jaw czyn haniebny, którego miał się dopuścić młodzieniec we Lwowie urodzony i ochrzczony, w gimnazjum dominikańskiem wykształcony, który wraz z ojcem przesiedlił się do rezydencjonalnego miasta, i doczekał się obecnie zaszczytu uzyskania bezpłatnej reklamy we wszystkich dziennikach, w skutek popełnionej przezeń zbrodni morderstwa przez otrucie. Łotrowstwa i zbrodnie tego rodzaju, są wprawdzie dziś na porządku dziennym, nie podnosilibyśmy więc tego czynu i nie ubieralibyśmy takowego w ton poważny, gdyby nie był w pewnej łączności z naszemi, że tak powiem lwowskiemi stosunkami, na które dotychczas nikt bacznego nie zwrócił oka.

Rzecz ma się następująco: Były ajent lwowskiej policji Szochet, umieścił przed czterema laty syna swego w Jozefinum w Wiedniu, uzyskawszy dla niego miejsce bezpłatne. Dyrekcja tego zakładu udzieliła młodemu Szochetowi miejsce funduszowe przez wzgląd na zasługi ojca, który jako ajent policyjny miał oddać rządowi pewne przysługi. Zaraz w pierwszym roku, koledzy Szocheta, który rozwiązłe i hańbiące ze wszech miar prowadził życie, upraszali dyrekcję Józefinum o wydalenie kolegi z zakładu, albowiem tenże swem postępowaniem plami zakład i uczniów. Prośba nie skutkowała jednak, proszący, między którymi było kilku Polaków otrzymali naganę, a syn ajenta policyjnego pozostał nadal. Historja ta powtórzyła się w drugim i trzecim roku, lecz zawsze bez skutku, a uczniowie powracający do domu na wakacje roznieśli famę młodego Szocheta nawet po Lwowie, podczas gdy dyrekcja Jozefinum nie chciała wiedzieć o sprawkach syna ajenta policyjnego, który zabawiał się szulerką, pijatyką, utrzymywał metresy itp. Dopiero w roku bieżącym otrucie niejakiego Hechta, ajenta bankowego, z którym Szochet w bliskich był stosunkach, skradzenie znacznych sum u zamordowanego, sprowadziły na trop sąd śledczy, a tenże na podstawie prawnych poszlak uwięził młodego medyka, dalej ojca jego i matkę, którzy dopiero przed kilkoma miesiącami ze Lwowa na stałe mieszkanie przenieśli się do Wiednia.

Proces będzie ze wszech miar arcyciekawy; byli koledzy Szocheta z Jozefinum zapewniają bowiem, że dyrekcja zakładu protegując tego młodego zbrodniarza, ułatwiła mu tym sposobem popełnianie czynów, o które go podejrzywać nie śmiano, albowiem mundur ucznia Jozefinum dobrą był zasłoną. A podobną zasłoną była dla ojca jego, posada ajenta policyjnego, która go również chroniła przy niejednym dwuznacznym interesie wekslowym.

Bjografja tego szanownego ajenta policyjnego, nie jest mnie dokładnie znaną, przypominam sobie jednak, że przy bankructwie młodego T... we Lwowie, Szochet i jego wspólnicy handlowi byli zawikłani. Spólnikom jego zawdzięczyć należy, że hr. B. zmuszony wykupywać weksle z akceptem przez przyjaciółkę podrobionym, w kwocie kilkudziesięciu tysięcy, sprzedaje obecnie swój majątek ziemski na Podolu. Pani X... padła ofiarą lichwy przyjaciół Szocheta, którzy w ogóle mieli ten spryt damom wypożyczać znaczne kwoty na weksle z fałszywemi akceptami. Sądy lwowskie, zapewne dla braku poszlaków, nie zdołały zgłębić tych spraw — szczęście, że rozgłośna zbrodnia popełniona w Wiedniu, zaprowadziła rodzinę policyjnego ajenta lwowskiego przed kratki sądowe.

Rozprawiając już o sprawkach wiedeńskich, które zostają w łączności ze sprawami naszemi, mimowoli ciśnie się pod pióro uwaga, którą już dawno zrobić należało dyrekcjom wiedeńskich towarzystw asekuracyjnych, domagających się od nas tak często reklamy. Uwaga ta odnosi się do obsadzania ajentur w Galicji; jeźli już tę zakłady mianowicie zaś zabezpieczające życie, naszą kieszeń eksploatują, to niechaj przynajmniej czynią to w granicach statutem zakreślonych, i niech nie dozwalają by ich ajenci przy wypłacie kwot asekuracyjnych, klientów swych obdzierali i prócz tego od nich żądali potwierdzenia iż kwota w całości uiszczoną została. Wczoraj właśnie p. K. ajent „Janusa“ otrzymawszy z dyrekcji wiedeńskiej całą kwotę dla biednej wdowy, żądał 20/00 za „swą fatygę“ i groził zawikłaniem sprawy, jeźli „fatyga“ jego nie będzie w sposób żądany wynagrodzoną. W innej ajen-

wytężają swe wspólne siły dla uczynienia z narodów wolnych stad bydła, któreby powodowały się ich wolą i myślą?

Jeżeli to prawdą jest, że my Polacy na każdem miejscu i zawsze nie zatracamy w sobie idei polskiej państwowej osnutej na tle dziejów naszych, kochamy wolność, oświatę i potęga cywilizacji naszej polsko-słowiańskiej wyrobionej wiekami nie uległa tak dalece wpływom obcym, co w wszystko co do nas najzupełniej wierzymy, tośmy powinni wszędzie i zawsze, w każdem położeniu, starać się to wyznawać jawnie nie tylko w słowie ale i w czynie i każdorazowe położenie nasze wyzyskiwać w kierunku, do jakiego się przyznajemy. Takimi torami powinna by iść w Austrji polityka polska, takimi na Wschodzie, takimi na tej i drugiej półkóli, jeżeli już nas losy i tam aż zagnały, a pozyskalibyśmy i powagę w Austrji, i uwagę w Europie i mir na Wschodzie i trwalszą przyjaźń Ameryki i stalibyśmy się na prawdę tamą dla rozlewającej się powodzi moskiewskiej, przebudziwszy ich samych z wiekowego uśpienia do zrzucenia z siebie pęt niemieckich, caryzmu.

A na sposobności do tego nam dzięki Bogu dotąd nie zbywa, a gorzej będzie jak nam i te które się nadarzają, znikną bezpowrotnie.

W Austrji przedstawia się nam obszerne pole do krzewienia naszej myśli polskiej, federacji narodów wolnych, krzewienia wolności na podstawach demokratycznych, równouprawnienia najobszerniejszego, rugowania niemieczczyzny wspólnemi siłami wszystkich Słowian austrjackich, dążeniem do zdobycia materjalnej przewagi w państwie, dla większości spólnych plemiennem pochodzeniem Słowian. W domu u siebie najzupełniejsze uznanie z naszej strony przyrodzonych praw Rusinom, jest najradykalniejszem lekarstwem na moskwicizm, i leczy czkawkę moskalofilską raz na zawsze, bo gdyby, w co nie wierzymy, przyjąć się tu miał nawet język moskiewski literacki, nie zaginęła by przez to R u ś i naród ruski„ ani żaden z samych literatów ruskich, nie pomieniałby podobno p r a w d z i w e j w o l n o ś c i na knut carski, dla miłości samego języka książkowego, i raczej by myślal razem z nami o wyswobodzeniu swych braci z niewoli, jak o poddaniu karku pod rękę tyrana.

Na Wschodzie i w Węgrzech, gdzie emigracja nasza znajduje gościnniejsze przyjęcie jak na polskiej ziemi pod cislajtańskiem panowaniem Niemców, na Polakach tam przebywających cięży obowiązek, aby nie narażając zdobytego wpływu u rządów, starali się wszystkiemi siłami pozyskać zaufanie Słowian. Aby zaś zaufanie tych ludów pozyskać, Polacy żadną miarą z orężem w ręku w szeregach bisurmańskich walczyć przeciw pobratymcom swoim nie powinni. Na nic się tu nie przyda tłumaczenie, że walczą oni przeciw bandom organizowanym przez Moskwę, dla wywołania ogólnego powstania Słowian południowych przeciw Turcji. Moskwa ma w tem interes pośredni, to prawda, lecz wywalczenie niepodległości przez Słowian południowych w Turcji, leży w bezpośrednim interesie, tak tych samych ludów, jak i Polski samej. Słowianie południowi raz wybiwszy się na niepodległość, stają się natychmiastowymi przeciwnikami Moskwy z samej obawy, aby się nie stali jej łupem, i gdyby tylko Austrja umiała korzystać z położenia i wyrzekła się raz na zawsze tradycyjnej polityki swojej, a wstąpiła na tory polityki słowiańskiej, wnet by ugrutowała wpływ swój na Wschodzie i położyła tam raz na zawsze tamę agitacjom moskiewskim.

Polacy przebywający na Wschodzie, w interesie własnym w takim razie, musieliby być szczerymi poplecznikami takiej Austrji. Zamiast Wolfartów i im podobnych, znienawidzonych i niezdarnych „s z w a b ó w“, zająć by oni powinni miejsca konsulów i ajentów dyplomatycznych, jak wieloma z nich dziś już wysługują się ambasady i konsulaty angielskie, francuskie i całego świata. Zanim to jednak przeistoczenie w politycznych tendencjach Austrji wewnątrz i na Wschodzie kiedykolwiek nastąpi, lub co prawdopodobniejsze, że do czasu jej trwania nie nastąpi zupełnie, nam Polakom nie wolno jest przeciw braciom naszym posiłkować barbarji jednej, dla wątpliwego przeciwdziałania barbarji drugiej, bo jeżeli utyskujemy na brak sympatji u tych ludów, kiedy nas Moskal gniecie, nie zapominajmy o tem, że żaden Serb, Bulgar, Czarnogórzec, etc. jako ochotnik, nie walczył przeciw nam w szeregach moskiewskich, gdy przeciwnie nasi ochotnicy walczyli tyle razy przeciw niepodległości tych ludów.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. W Królewstwie Polskiem w tych dniach wedle *Pos. Ztg.* wracało na Kalisz do Wrocławia z pewnej fabryki rosyjskiej 20 rusznikarzy, zamówionych z wiosną na dwa lata, aby wyrabiali broń odtylcową. Tymczasem zamówienia rządowe wstrzymano, fabryka robotników nie ma czem zatrudnić i rozwiązała kontrakty z 42 robotnikami, którym wynagrodzenia wypłaciła 12.000 tal. Pokazuje się więc, że Rosja nie zdoła u siebie wyrabiać broni poprawnej, boć wyrabiana musiała być zbyt lichą, kiedy zamówienia cofniono, a sprowadzają zapasy z zagranicy. Nędzny stan polityczny, ekonomiczny i oświaty obok postępu zagranicy, z każdym rokiem kontrast uczynią więcej rażącym. Zamiast starać się wszelkiemi siłami, aby polskie prowincje na rodzimej narodowej podstawie się rozwijając, mogły dorównać zachodowi Europy, tem bardziej że bajeczne obszary Azji łatwe i wdzięczne pole przedsiębierstwu rosyjskiemu otwierają, Rosja w zaślepieniu siły swoje zużywa na jałowe niweczenie w Polsce tego, coby naturalnemu zostawione biegowi, źródłem nieprzebranem postępu i dobrobytu dla niejże samej stać się mogło.

Na ostatniem posiedzeniu izby poselskiej w Berlinie, zabierał głos pomiędzy innymi mówcami i poseł Kantak przy rozprawach nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, mianowicie przy tytule „pensje dla tłumaczy.“ Szanowny poseł domagał się podwyższenia pensji tłumaczów sądowych w W. Księstwie Poznańskiem i wykazał zarazem konieczność obsadzenia posad sędziowskich u nas prawnikami — Polakami. I poseł Lesse żądał podwyższenia pensji tłumaczom sądowym w Prusach Zachodnich. Pan minister sprawiedliwości przyznał potrzebę ustanawiania sędziów Polaków w W. Księstwie Poznańskiem i dodał, że w tym roku 9 sędziów narodowości polskiej przeniósł z innych prowincji pruskich do Księstwa. Pan Kantak podziękował ministrowi za to, że nie idzie pod tym względem w ślady poprzednika swego w urzędzie, objawił jednakże życzenie, żeby praktyka przez pana ministra przyjęta na większą skalę była wykonywaną.

Austrja i Węgry. Z pola walki nadszedł pod d. 18 t. m. następujący telegram: Kolumna Urszica zajęła wczoraj wieczorem po nadzwyczaj forsownym marszu bez żadnej straty pozycję między Zwezawą i Unirimą. Kolumna Fiszera obsadziła równocześnie Ledenice, przy czem dwóch żołnierzy raniono kamieniami. Dziś rano słyszano ogień działowy w kierunku Ledenic. Kolumnę Kaiffela widziano dziś rano, jak docierała ku Ledenicom.

Główna kwatera zostająca przy oddziale Simica posunęła się aż do Cerkwicy, bez napotkania silniejszego oporu. Powstańcy, którzy zajęli wyżyny gór, zmuszeni byli przed nacierającymi nań flankierami cofnąć się w pośpiechu.

W tej chwili major Urszic uciera się z powstańcami, aby tym sposobem ułatwić nazajutrz nastąpić mające posuwanie wojsk austrjackich ku Dragalii. Pułkownik Schönfeld posunął się wczoraj ku Kosmakowi, zkąd silny dał się słyszeć ogień karabinowy.

Telegram powyższy poucza nas, że operacje wojskowe na północnym teatrze wojennym dość energicznie są prowadzone.

Cztery kolumny jak wiadomo, operują z Rizany przeciw powstańcom. Kolumna zachodnia, formująca zarazem lewe skrzydło, posuwa się rozwiniętym frontem ku północno zachodniej stronie i obecnie zajęła pozycję między Zwezawą i Unirimą. Kolumny tej prawdopodobnie jest zadaniem odciąć powstańców od morza, a napędzić ich ku granicy tureckiej. Prawe skrzydło tworzą kolumny Fischera i Kaiffla posuwające się ku Ledenicom, gdzie połączyć się mają z innemi tutaj znajdującemi się oddziałami. Środkiem maszeruje major Urszic. a zadaniem tego jest zaprowjantować Dragalję, co trudno będzie dokonać bez poprzedniego starcia się z powstańcami. Jeśli plan się uda, w takim razie kolumna Urszica odpędzi powstańców od morza ku granicy, kolumny Kaiffla i Fischera przeć na nich będą od granicy ku wybrzeżom morskim, a tak major Urszic klinem wciśnie się między powstańców. Brygada Dormusa, obozująca w Rizanie tworzy rezerwę na wypadek, gdyby jedno ze skrzydeł lub centrum wojska austrjackiego cofnąć się musiało przed siłami nieprzyjaciół. Najcięższe zadanie ma bez wątpienia sam środek, gdyż droga którą z Cerkwic ku Dragalji będzie się musiał posuwać, silnie obsadzoną została przez oddziały powstańcze

Na południowym teatrze zaszła w dniach ostatnich pod Kosmakiem potyczka, o której nie mamy dotąd bliższych szczegółów.

Urzędowa *Wiener Abendpost* donosząc o objęciu dowództwa przez hr. Auersperga, konstatuje, że wojsko austr. jest pełne otuchy i jak najlepszego ducha. Stan zdrowia w ogóle ma być pomyślny, prowiantowanie odbywa się wzorowym porządkiem.

Twierdzenie podobne urzędowego organu, jest więcej jak śmieszne, świat cały bowiem wie dobrze o tem, że powyższe szczegóły najmniej zgodne są z prawdą i są jednym więcej na to dowodem, że doniesienia organów oficjalnych tłumaczyć sobie należy w duchu przeciwnym.

Dalej pisze wyżej wymieniony dziennik: Według najświeższych doszłych nas wiadomości, straty powstańców pod Gorazdą (stoczono tu potyczkę jeszcze 23 października) wynoszą w zabitych i rannych przeszło 200 ludzi. Z 500 powstańców, biorących udział w boju zabito 76, raniono przeszło 120. W potyczce tej wojska austr. pierwszą miały sposobność przekonać się o prawdziwej skuteczności broni nowego wyrobu Wenzla. Wyrażenie to przypomina nam raport o cudownej skuteczności Chaspotów z pod Mentany. *Wiener Abdp.* niefortunnie sobie postąpiła naśladując cyniczne odezwanie się zwycięzcy z pod Mentany jenerała Failly, odezwanie się, które wywołało jeden krzyk oburzenia z piersi całej Europy. A jakaż różnica jest między Mentaną i Gorazdą! Gdy tam próbowano Chaspotów na cudzoziemcach, tutaj wypróbowano nowej broni na ciałach austrjackich obywateli, poddanych cesarskich, którzy Austrji nieraz dali dowody niepospolitej wierności i poświęcenia się.

Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza wyjątek z raportu fmdl. Wagnera datowanego z Zary 12. t. m. gdzie skreślone są operacje celem podbicia Zuppy. Myślą przewodnią było tutaj nie wyniszczenie powstańców, lecz zaopiekowanie się spokojną i wierną ludnością, tudzież zmuszenie powstańców do kapitulacji.

Na prośby ludności obsadzono na ostatnich krańcach południa położone półwyspy Lusticę i Wermak i postanowiono wyruszyć przeciw Zuppie, gdyż deputacje zaręczyły, że samo pokazanie się wojska wystarczy do przywrócenia zagrożonego porządku. To spowodowało — mówi raport — fdml. Wagnera do wystąpienia z bronią, a to tem więcej, że wbrew najchłodniejszego zachowania się księcia Czarnogóry, mieszkańcy jego kraju gorące zdradzali sympatje dla powstania, a każde odciąganie się wojsk austrjackich od przedsięwzięcia stanowczych kroków, musiałoby spowodować otwarty udział mieszkańców Czarnogóry w dalmatyńskiem powstaniu.

Jenerał Dormus w tym celu wylądował z oddziałem ludzi liczącym 2000—2500 żołnierza. Fldm. Wagner sam znajdował się przy awantgardzie. Pułkownik Fischer stojący z 1500 ludzi w Kotarze, dostał rozkaz sukursowania Dormusowi. Dnia 2. list. wymaszerował on z Kotaru, zajął wyżyny skaliste St, Giorgio i St. Barbara, a 3. t. m. opanował Sissic. Równocześnie z Fischerem atakował powyższe miejscowości jen. Dormus.

Bataljon jeden Marocica ścigał nieprzyjaciela z przedziwną brawurą, bez względu na to, że nieprzyjaciel raził go celnemi strzałami i odłamami kamienistych gór. Z przyczyny ciemnej nocy powstańcy nie mogli być tak ścigani jak się to należało, w skutek czego wojska cofnąć się musiały, i zająć bezpieczną pozycję.

Czarnogórcy wprawdzie w utarczkach na dniu tym stoczonych nie brali udziału, wypadek jednak zdarzył, że kule austryjackie dosięgając terytorjum czarnogórskie, raniły lub zabiły kilku Czarnogórców. Wskutek tego książe oświadczył, że w razie powtórzenia się czegoś podobnego, nie będzie odpowiedzialnym za skutki.

Komendant posterunku czarnogórskiego, zawiadomił nawet c. k. wojsko, że w razie zranienia którego z jego żołnierzy, zdecydowanym będzie przekroczyć granicę, i oddać wet za wet Austrjakom. Podobne okoliczności nie mogły być nieuwzględnione, i wskutek tego jen. Wagner, aby uniknąć jakiegokolwiek zajścia, w dalszych swych operacjach kierował się zawsze względami zachowania nawzajem jak najlepszych stosunków.

W dalszym toku owej urzędowej relacji, wspomina jen. Wagner o zgorzeniu magazynów położonych przy porta fiumera, dodając przytem, że ogień prawdopodobnie był podłożonym, chwali jeszcze raz lojalne zachowanie się księcia czarnogórskiego, tudzież męztwo i wytrwałość wojsk austr.

Raport sięga aż do 7. listopada, na którym dniu jen. Auersperg objął dowództwo, a jen. Wagner powrócił do Zary.

O wybrykach, grabieżach i okrótnych nadużyciach wszelkiego rodzaju wojsk austr. nie wspomina *Wiener Ztg.*

---

cji asekuracyjnej, zdarzył się jeszcze jaskrawszy wypadek...... lecz po cóż rejestrować takie fakta? Jeźli już kto ma zamiar życie swe w Wiedniu zabezpieczać, to niech przynajmniej z góry się zapewni w centralnej dyrekcji, iż nie będzie narażony na szykany ajentów, nasyłanych „von drausen,“ którzy z wszelką bezczelnością dzielą się premją z klientami.

Lecz porzućmy opis prawno-społecznych wypadków, które ostatecznie rzadziej się pojawiają we Lwowie jak w Paryżu, a natomiast przyjętym od dawna torem obejrzyjmy się po kronikarsku, po niedzielnemu i popatrzmy ażali jaki wypadek europejskiej doniosłości nie wydarzył się tu pośród nas „Polaków,“ którymto dziś ministerstwo przygrywa jak dawniej do tańca. Szkoda tylko, że popsuła się harmonja w c. k. kapeli ministerjalnej, szkoda, że nasz minister-rodak p. Giskrze tak fatalnie akompaniuje, gdyż ręczę, że gdyby te instrumenta lepiej strój trzymały, a strony rządowe dłużej się naciągać dały, toby wkrótce pośród opozycji galicyjskiej taki zapanował porządek jak w Dalmacji pod rządami niezapomnianego p. Wagnera i zastępcy tegoż p. Auersperga. Tymczasem mimo najszczerszej chęci, oczywiście nie mojej lecz p. Wagnera, tak nie będzie a my natomiast w ukochanej Galilei dalej pracować będziemy organicznie, po mrówczemu i zakładać kasyna nowe, stowarzyszenia nowe, prezesostwa nowe, a to wszystko ku większej chwale naszej i ku zbawieniu ojczyzny. Bo jużciż wielką jest to prawdą, że prędzej zbawią ojczyznę prezesi jak sekretarze, a zatem im więcej prezesów będzie tem łatwiej pójdzie wszystko. Temu to zbawiennemu prądowi przypisać należy, że jeneralny sekretarz wszystkich towarzystw, który jednak do dziś dnia nic pożytecznego nie stowarzyszył, powziął jenialną myśl utworzenia nowego wolnego kasyna mieszczańskiego, albowiem istniejące nie odpowiada jego potrzebom zwłaszcza od czasu gdy obcy mu żywioł przekradł się przez balot. Chcą więc niektórzy odseparować się i extrakasyno utworzyć.

W cywilizowanej Europie starają się ludzie zrównać towarzystwo i wypełnić przepaść dzielącą jedną kastę od drugiej — u nas inaczej: jedni postawili sobie kasyno końskie, drudzy mieszczańskie, klika odrębna urzędnicze utworzyła kasyno, a znów inni przemysłowe skleili kasyno. Rusini dla siebie a Czesi dla siebie mają besidę, młodzież handlowa własne ma koło a młodzież rzemieślnicza Gwiazdę itd., dość że stutysięczna niebardzo różnorodna a nawet prawie jednolita ludność w atomy się rozbiła, byle tylko więcej natworzyć prezesów. Nie przeczę, że czasami interesa odrębne odrębnych wymagają miejsc do zetknięcia się, lecz wybitnej różnicy w tych tu powyższych towarzystwach prawie dopatrzyć nie można. Skoro bowiem większa połowa urzędników i przemysłowców wygodnie się pomieściła w kasynie mieszczańskiem, czemżeż jest usprawiedliwione istnienie kasyna przemysłowego i urzędniczego. Dla czego n. p. koło handlowe zlać by się nie mogło z Gwiazdą — wszak pomocnik handlu p. Kleina nie może mieć sobie za ubliżenie w jednem zostawać kole z pomocnikiem warstatu pana Żaaka. W Londynie wyrobnicy za bajecznie tanią opłatą są członkami kasyna, które swą wytwornością góruje nad innemi — u nas żadne kasyno nie podniesie się mimo wysokiej wkładki, gdyż każde rekrutuje członków w ciasnem kole.

Ta stowarzyszomanja udzieliła się młodzieży, każda niemal klasa ma n. p. swoją „bratnią pomoc“ z prezesem i sekretarzem na czele, którzy dysponują zapomogą 5 złr., tak samo ma się z towarzystwami finansowemi rękodzielników, i stowarzyszeniami naukowo-literackiemi. Mikroskopiczność ta udzieliła się nawet perjodycznej literaturze.

Nie zadawałem sobie jeszcze tej jałowej pracy, by obliczyć wszystkie głowy wszystkich prezesów, wiceprezesów, wydziałowych i sekretarzy wszystkich stowarzyszeń galicyjskich, więc też z ścisłością matematyczną podać ich nie mogę, o ile jednak sądzę, wypada w przybliżeniu na jednego prostego członka: dwóch prezesów i jeden sekretarz, liczba ta okaże się po ścisłem wyrachowaniu wcale nieprzesadzoną, jeżeli zważymy, że prawie wszystkie stowarzyszenia z jednych i tych samych ludzi się składają. Czyż nie lepiejby było powinowate złączyć towarzystwa choćby tylko na to, by jedną płacić wkładkę, jednego opłacać sekretarza i jeden utrzymywać lokal. Przyjdzie wprawdzie do tego nawet bez niniejszej propagandy, albowiem wiele stowarzyszeń z braku członków i pieniędzy upadnie — pocóż więc czekać tych suchot?

Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość, że statut miatta Lwowa uzyskał sankcję, jeźli ta wiadomość się sprawdzi, to nową radę miejską i całą organizację magistratu powitają wszyscy mieszkańcy Lwowa jak najuprzejmiej. Miejskie bowiem interesa i w ogóle rozwój miasta mocno cierpi w skutek obecnej organizacji i tradycyjnego braku kompletu, nad dzisiejszą radą zawisła jakaś fatalność i to jest powodem, że miasto się nie podniosło jak w skutek sprzyjających okoliczności spodziewać się należało. I radzie miejskiej świeżych trzeba żywiołów, gdyż w błocie ugrzęśniemy, i z błota się nie wydobędziemy.

ani słówkiem. W tym względzie milczy upornie, a natomiast w zastępstwie jej, dzienniki nieurzędowe z dniem każdym przynoszą nam szczegóły, rzucające cień krwawy na postępowanie armji austr. w górach dalmatyńskich.

Tagblatt zamieszcza następującą korespondencję z Konstantynopola: Były adjutant księcia czarnogórskiego, Michał Żega, zamyśla udać się do obozu powstańców celem objęcia nad nim głównej komendy. Żega walczył w swoim czasie pod Łuką Wukałowiczem, przyczem zwrócił na siebie uwagę zmarłego czarnogórskiego wojewody Mirki, ojca panującego księcia, który go po skończonem powstaniu zawezwał do siebie i umieścił w służbie czarnogórskiej. W r. 1867 oddalonym został niespodzianie z swej posady, poczem udał się do Petersburga, gdzie rok cały zabawił. W przeszłym roku przybył do Konstantynopola, szukając tutaj wojskowej karjery.

Nadzieje go zawiodły. Żega będąc poddanym austr. służył w granicarzach. W czasie adjutantowania przy ks. czarnogórskim, zaszczyconym został austrjackim złotym orderem zasługi z koroną.

Zapewniają, że z powrotem cesarza, ma być poruszoną kwestja obsadzenia namiestników. I tak jenerała Kollera w Pradze, ma zastąpić hr. Chotek, który choć zanominowany posłem w Petersburgu, odjazd swój zwleka w nadziei, że uda mu się ambasadę zamienić na godność namiestnika. Marszałek ks. Adolf Auersperg, ma zostać namiestnikiem w Gracu; o Galicji nic nie słychać, zdaje się, że w niej zostanie po dawnemu.

Dzienniki donoszą o konferencji kardynała i prymasa Czech ks. Szwarcenberga z ks. Döllingerem. Kardynał oświadczył się wręcz przeciw teorji o nieomylności papieża, i dodał, że złoży wszystkie swe godności i urzęda, jeśli nieomylność papieża, w dogmat ujętą zostanie.

Do *Czasu* telegrafują z Wiednia. Minister wyznań i oświecenia wydał rozporządzenie obowiązujące w krajach reprezentowanych w radzie państwa, z wyjątkiem Galicji, Bukowiny, Dalmacji, Krainy i Istrji, a które obejmuje przepisy co do całorocznych egzaminów nauczycieli szkół ludowych. Dla rady ministrów wygotowany jest projekt ustawy o klasztorach. Zakładanie klasztorów ma być zależnem od zezwolenia gminy właściwej. Projekt zabezpiecza państwu prawo nadzoru klasztorów i prawo zarządzenia ich zniesienu. Zapomoga z funduszu religijnego ma być udzieloną tylko klasztorom zajmującym się wychowaniem młodzieży.

W *Birżewych Wiedomostiach* czytamy doniesienia z Pogranicza wojskowego bardzo zatrważającej dla Austrji natury. Ponieważ w dziennikach austrjackich nie spotykamy się z tego rodzaju wiadomościami, podajemy je przeto lubo nie bez pewnego zastrzeżenia. Oto co piszą do rzeczonego dziennika: Usiłowania Austrjaków, aby wzburzyć Kroatów przeciw Węgrom, udały się. Kroaci nienawidzą Madjarów, lecz jeszcze bardziej nienawidzą oni Austrjaków, ausrjackich urzędników a jeszcze bardziej austrjackich oficerów, którzy zachowują się względem nich jak względem upokorzonego narodu. Całe Pogranicze wojskowe jest do najwyższego stopnia wzburzone tak przeciw Niemcom jak i przeciw Węgrom, oczekują tam tylko z Dalmacji pomyślniejszych wiadomości o wzmożeniu się powstania, aby rozpocząć walkę tak przeciw Węgrom jak i przeciw Austrji.

Czesi są niewyczerpani w sposobach demonstrowania przeciw Austrji. W ostatnich telegramach *Narodnich Listów* czytamy: że niektóre gminy czeskie nadają honorowe obywatelstwo, przykrej pamięci dla Austrjaków, jenerałowi Józefowi Dwernickiemu.

Francya. Sprawozdanie ministra skarbu do cesarza wykazuje 40 milionów franków, jako nadwyżkę otrzymaną po nad preliminarz budżetu. Stronnictwo republikańsko-socjalne przysposabia manifest przeciw manifestowi lewicy. Pogłoska o układaniu się Olliviera względem objęcia ministerstwa wywarła wpływ przychylny na giełdę. Ollivier ma objąć tekę spraw wewnętrznych, Forcade zaś handlu.

Moskwa. Car podpisał dekret nakazujący rekrutację tak w całej Rosji, jak i Królestwie Polskiem. Na tysiąc 4 głów ma być oddanych do wojska. Carowa oczekiwaną jest w Petersburgu. Car ma zamiar obecnej zimy zjechać się w Nizzie z cesarzem Napoleonem.

Włochy. W kołach dworskich rozeszła się pogłoska upewniająca, że Wiktor Emanuel jeszcze w ciągu tej zimy odwiedzi dwór cesarski we Wiedniu.

Parlament włoski otwartym został mową tronową odczytaną przez ministra sprawiedliwości, a to tej treści: Król mocno jest wzruszony objawami przywiązania, jakie go doszły ze wszystkich zakątków królestwa w czasie ostatniej jego słabości. Stosunki do wszystkich państw są dobre. Włochy pragną pokoju, aby tem łatwiej mogli rozwijać swe prace organizacyjne, tak niezbędne dla dobra i potęgi narodu. Rząd nie stawiał biskupom włoskim, spieszącym na sobór do Rzymu, żadnych przeszkód. Król pragnie, aby ze soboru wyszło słowo pojednawcze dla wiary, umiejętności, religji i cywilizacji. W każdym razie będzie król przestrzegał utrzymania w stanie nienaruszalnym prawa Włoch, tudzież własnej godności. Mowa tronowa w końcu przyrzeka wniesienie licznych projektów ustawodawczych.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Niedoszłe małżeństwo. Przed kilkoma dniami zdarzył się powtórny wypadek, że pewien młodzieniec mający zamiar zaślubienia — odstąpił niemal od ołtarza, gdy rodzice niechcieli mu zapewnić żądanego posagu. Wypadki podobne zdarzają się w naszym kraju coraz częściej i dowodzą utylitarne dążności naszej młodzieży, która miasto na własnej pracy, przyszłość życia swego buduje na majątku żony. Kierunek ten stoi w najbliższym związku z ogólnemi dążnościami młodzieży, która dziś bardziej goni za majątkiem, stanowiskiem i karjerą, aniżeli za uczciwą pracą i walką z trudnościami życia.

* Z Lubaczowa. W Cieszanowie odbył się wybór posła na sejm krajowy z mniejszych posiadłości. Wybrany został p. Jan Szeptycki popierany przez wydział krajowy i przez niektórych urzędników c. k. starostwa powiatowego. Na 99 głosujących otrzymał 51 głosów, przy drugiem głosowaniu wzięto się czynnie i raźnie z obawy by diak jako kandydat przez ruską partję stawiany, nie wyszedł z urny, diak ten otrzymał resztę głosów. Nie balast lecz nowy młody element przybył do sejmu; nie dopuści by sprawy kraju kulawiały w sejmie gdyż nie do mameluków lecz do Stańczyków należy, a przyrzekł popierać: sprawę propinacji, gminę zbiorową i rezolucję galicyjską, której los, nawiasem mówiąc nim szanowny poseł zasiądzie w sejmie, już w radzie państwa tego roku rozstrzygnięty zostanie.

Ludność powiatu niemająca przez lat trzy reprezentanta w sejmie powinna by być zadowolnioną ze swego posła, jeżeli tak gorliwie będzie popierał jej sprawy w sejmie jak hojnie popierał swoją kandydaturę — co daj Boże!

* Barbarę Ubryk oddano do krakowskiego domu obłąkanych, gdyż zdaniem lekarzy jej choroba umysłowa nie może już być wyleczoną.

* (△) *Kraków* d. 19. listopada. Swojego czasu pisałem wam o wyprawie Krakowianów na święto ludowe w Sibicy na Szląsku. Owóż tedy po powrocie ztamtąd, kilku z tutejszych obywateli widząc zacne usiłowania braci Szlązaków wejścia w stałe stosunki z Galicją i ich staranne krzątania się około podtrzymania i wyzwolenia narodowego ducha z pod terroryzmu germanizatorów, postanowiło zawiązać się w komitet z celem przychodzenia w pomoc istniejącym już i zakładającym się czytelniom ludowym polskim na Szlązku.

Rzecz wprawdzie nie wielkiej wagi, ale dałaby poznać Cieszynianom dobre nasze chęci i rzetelne współczucie dla uczciwej ich pracy, chodziło tylko o pozwolenie rządowe, o które założyciele komitetu starać się nie omieszkali.

Na podanie ich z d. 15. września b. r. odebrali następującą odpowiedź adresowaną na ręce obywatela Wiktora Bylickiego:

„Załatwiając ostatecznie podanie z dnia 15. września b. r. oznajmiło wysokie namiestnictwo reskryptem z d. 8. b. m. L. 6338 na mocy upoważnienia JE. pana ministra spraw wewnętrznych z d. 20. października b. r. L. 4294, że stowarzyszenie pomocy dla czytelni ludowych na Szlązku—zamierzone przez pana tudzież pp. dr. Wyrobka, Siemieńskiego, Eminowicza, Gajdzica i Rzewuskiego, jako stowarzyszenie polityczne, mające rozszerzać swą czynność na inny kraj koronny, w myśl §. 35 i 33 ustawy o stowarzyszeniach z d. 15. listopada 1867 r. dozwolonym być nie może."

L. 1500 Kraków 12. listopada 1869.

D. Delegat c. k. namiestnictwa
(pod.) Bobowski m. p.

Odmowna ta odpowiedź jest nowym dowodem obawy, a zatem słabości rządu, nadto wykazuje że ustawa zasadnicza istnieje tylko na papierze i że rząd interpretować ją może jak mu się podoba i w miarę potrzeby na swoją tylko przekręcać korzyść.

Wspomniane paragrafy 35 i 33 zabronienia zupełnie nie motywują. Drugi z nich opiewa, że stowarzyszeniom politycznym nie wolno zakładać filji ani tworzyć związków między sobą, pierwszy zaś mówi, że towarzystwo niepolityczne, rozciągające swe czynności do spraw politycznych, poddać się winno ustawie o stowarzyszeniach politycznych, orzeczenie zaś czy tow. niepolityczne ma być uważane za polityczne należy do władzy krajowej (!)

Czyż komitet mający chęć zasilania książkami czytelni ludowych na Szląsku może być uważany za stowarzyszenie polityczne? Czyż wreszcie gdyby się władzy podobało uważać go za takie, zakłada ów komitet filje i tworzy związki ze stowarzyszeniem jakim niebądź na Szląsku?

Bynajmniej. Cytowane zatem paragrafy zastosowane być nie mogły, a zakaz utworzenia takiego komitetu jest nadużyciem władzy i drobnym ale w każdym razie wymownym zadatkiem opiekuńczej miłości rządu dla Galicji.

Rozpisaliśmy się obszerniej nad tym wypadkiem, sądzimy bowiem, że zła wola uwydatniając się w najdrobniejszem nawet zdarzeniu powszechnie wiadomą być powinna, szczególniej dla tych co tonąc chwytają się austrjackiej brzytwy.

Rząd nie ufa widocznie ani swej sile, ani lojalności poddanych, przyznać jednak należy, że idzie w tym względzie za zdaniem owej brzydkiej kliki, która w wietrzeniu spisków, zdrad i knowań przewyższa najchytrzejszego z warszawskich Oberpolicmajstrów.

Ludzie ci założyli swą stolicę w Krakowie i z tego powodu nic się tutaj ani utworzyć ani utrzymać nie zdoła. Stowarzyszenie pomocy Sybiraków jest według ich zdania organizacją żandarmów wieszających, komitet wdów, sierót i kalek z 63 r. tylko pokrywką dla zorganizowanego komitetu rewolucyjnego, a straż ogniowa ochotnicza to co najmniej kadry „czerwonej bandy."

Nie myślcie tylko abym to porównanie sam wymyślił — jest to tylko mniej więcej dosłowne tłumaczenie tego, co parę dni temu słyszałem w restauracji od dobrze w *Czasie* poinformowanego Emigrantenfressera.

Ot wymówiłem się z bytnością w restauracji. *Czas* gotów powtórzyć to groźnemu suplentowi-dyrektor-kowalowi, i wasz biedny współpracownik dostawszy od niego rózgą, będzie znowu pisywał przeciw swemu zwierzchnikowi, który zachęcony obroną *Czasu* wykreślił już pięciu uczniów techniki za należenie do straży ogniowej. Smutne to nadużycie zjednało panu Brzezińskiemu wielu nowych nieprzyjaciół, lecz za to *Czas* zaliczy go w poczet swoich błogosławionych a „Warownia krzyża" nada mu honorową armatę.

Wiecie już o tej nowej „Warowni" dotąd należy tam parę kupców pieprzu i piwa, pewien rodzaj handlarzy książkami do nabożeństwa, trochę lekarzy bez praktyki, jeden zdziecinniały uczony jeden były dygnitarz, nieco ojców duchownych dobrej tuszy i kawałek redaktora *Czasu*. Dotąd załoga tej osobliwszego autoramentu fortecy, ćwiczy się i manewruje około asenterunku, ściągnąwszy jednak parę bataljonów hrabiów i pospolite ruszenie baronów, otworzy wielką kampanję ad majorem obscurantiae gloriam.

Hajże na Soplicę!

Teatr krakowski kwitnie, kompleks sił artystycznych ściąga publiczność, krytycy chwalą, więc przedsiębiorczy hrabia-dyrektor robi pod każdym względem dobre interesa. Pełne miejsca na dole i piętrach czynią zadość licznym jego potrzebom, a liczny zastęp pięknych figurantek zadawalnia znaną z entuzjazmu jego miłość plastyki.

Szkoda tylko, że od czasu awansowania p. Koźmiana z reżyserstwa w rajchsraty, osoba jego dotąd godnie zastąpioną nie została.

Szkoda powtarzamy, bo pan Koźmian lubił i umiał kierować kapłankami Melpomeny — oby to umnictwo dopisało mu na innem polu w Wiedniu i oby z niezawiśle mówiącego posła we Lwowie, nie stał się zawiśle milczącym reichsratem w Wiedniu. Dies hoff' man.

* Z wielu stron nadmorskich donoszą o strasznych burzach, w skutek których mnóstwo statków się rozbiło albo szkody poniosło.

---

* Orzeł biały. Przypominamy członkom tow. gymn. „Orła białego", że bilety na wieczorek tańcujący, który odbędzie się w dzień św. Katarzyny, tj. we czwartek 25. list. w salach na strzelnicy, otrzymać mogą u p. Skerla, również u tego zechcą członkowie podać imiona tych osób, które wprowadzić zamierzają na wieczór powyższy.

Przy tej sposobności donosimy, że kapelmistrz pułku Holstein p. Ant. Rosenkranz skomponował Polonez i Mazur który będzie na wieczorku odegrany i takowy poświęcił towarzystwu.

* Dziś o godzinie 7. odbędzie się w lokalu „Gwiazdy" wieczorek muzykalny. Wstęp wolny dla członków zwyczajnych i honorowych. Członkowie honorowi raczą odebrać bilety wstępne u prezesa stowarzyszenia p. Adolfa Aleksandrowicza przy ulicy halickiej.

Przegląd literacko-artystyczny.

* *Biblioteki Mrówki* wyszedł z druku tomik 13. zawierający Wł. Syrokomli *Ułas*, sielanka bojowa z błot poleskich. „Ułas" ma wiele podobieństwa z „Panem Tadeuszem" chociaż i różni się wielce będąc utworem samodzielnym. Jest z tych samych czasów, opisuje wyprawę wojenną szlachty, wchodzą na scenę kozacy i lud; nawet wiersz przypomina „Pana Tadeusza." Tylko Syrokomla piszący we trzydzieści blisko lat po Mickiewiczu, kiedy już idea demokratyczna zrobiła znaczne postępy w łonie naszego społeczeństwa, wprowadza do poematu postacie ludowe jak „Ułas" „Oksena" i one już odgrywają role głównych bohaterów. Żyd także wcale inną odgrywa tu rolę.

W ogóle jest to obrazek tak prawdziwy, tak miluchny, serdeczny i piękny, że zasługuje na jak największe rozpowszechnienie.

* Poemat Wojak Janosz, znakomitego węgierskiego poety, Szandora Potöfiego, wyszedł właśnie z druku w przekładzie Wł. Sabowskiego (Wołodego Skiby). Skład główny w administracji „Mrówki" we Lwowie.

Ostatnie wiadomości.

Z Risano donoszą z dnia 18. list., że jenerał Dormus posunął się naprzód ku Ledenicom niższym, dokąd przybyć miały i dwie dalsze brygady. Blockhausy Cerkwice i Ledenice będą podług nowego systemu wzmocnione, major Urszic obsadził płaszczyznę, na której stoi Dragalia, i zdołał utrzymać komunikację z koszarami tamtejszemi. Tyle nam donosi telegram urzędowy, my z niego jedynie widzimy, że rezultat okrzyczanej operacji 4ch brygad, wcale nie odpowiada zamysłom i spodziewanym nadziejom sztabu austryjackiego.

Nowa *Presse* donosi, że hr. Taaffe i Potocki zgodzili się już na projekta swych centralistycznych kolegów co do zmiany ustawy wyborczej. W skutek tego ministerstwo pracuje nad mową tronową, w której zapowiedzianą już będzie owa zmiana.

Organ p. Giskry *Möhr. Corr.* oświadcza się za wykluczeniem Galicji z Cislitawji, aby tem więcej w kluby wziąść Czechów i Słoweńców.

Wiadomość o zbliżeniu się Francji i Rosji utrzymuje się, a zjazd obudwóch cesarzów w Nizzy byłby rękojmią prawdziwości tej nowiny.

W Paryżu upadek obecnego ministerstwa uważany jest za pewny. Usposobienie Paryża uspakaja się gdyż mają nadzieję, że cesarz poczyni bardzo doniosłe ustępstwa na rzecz wolności.

Korespondencje od redakcji.

Panu S. S. w Tarnowie. Żądanego sprostowania nie możemy zamieścić—kwota nadesłana, pozostaje do dyspozycji pańskiej.

Panu L. Z. burmistrzowi w Kętach. Dla korespondencji pańskiej, przepełnionej wycieczkami osobistemi, w naszych łamach miejsca nie ma. Oględniejsze nieco doniesienie, chętnie zamieścimy.

Korespondencja Administracji.

Na żądanie p. Aleksandra Walenty, słuchacza 3 roku teologji, oświadczamy, że takowy nie jest autorem zamieszczonej w miesiącu sierpniu w dzienniku naszym korespondencji o klasztorze OO. Cystersów w Szczyrzycu.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie
dnia 20. listopada 1869.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądają zł.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m.k.	238	25	240	—
„ „ lwow. czern. po 200 zł. w. a. sr.	196	—	197	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 zł. 40%	—	—	95	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 zł. w. a.	—	—	—	—
„ Banku krajowego.	—	—	80	—
bez kuponu: Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	89	50	90	25
„ „ „ „ „ 4%	78	—	78	50
„ „ banku hypot galic.	88	—	88	50
Galic Zakładu kredytow włościans.	92	—	93	—
Obligi indemnizacyjne galic.	73	—	73	50
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	—	101	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	80	5	88
Dukat cesarski	5	84	5	91
Napoleond'or	9	89	9	98
Półimperyał rosyjski	10	2	10	22
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy rosyjski	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	25	123	50

Pszenica korzec 170 f. 8.50 — 8.70, żyto korzec f. 160 4.50—4.60, jęczmień korzec 140 f. 5.00 — 5.25, owies korzec 100 f. 3.00—3.20, Kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.60, hreczka korzec 140 f. 4.50—4.60, koniczyna korzec 180 f. 42.00—44.0, rzepak korzec 150 f. 13.50—14.00, lnianka kor. 150 f. 10.70—11.00 groch korzec 180 f. 5.50—6.00, łój 100 f. 32.00—32.50, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 50.0—55.0, spiritus wiadr. 12.00—12.25.

Kursa z dnia 20. listopada 1869,
godz. 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 241.50. Akcye kred. węgier. 81.—. Akcye banku anglo-austr. 248.—. Akcye banku anglo-węg. 84.50. Akcye banku franko-austr. 97.—. Akcye banku narodowego 725.—. Verkehrsbank 111.50. Banbank 50.50. Akcye kolei nadcisańskiej 251.—. Volksbank 68.—. Kolej Karola Ludwika 238.25. Kolej siedmiogrodzka 162.50. Kolej południowa 246.75. Kolej lwowsko-czern. 195.75. Kolej państwowa 381.—. Kolej Rudolfa 165.50. Kolej wschodnia 84.75. Kolej alföldzka 210.50. Kolej węg. północno-wschodnia 157.50. 5% metaliki 59.90. Losy z r. 1864 119.—. Losy z r. 1860 95.—. Pożyczka narodowa 95.—. Indemnizacya 73.—. Napoleony 9.93. Dukat 5.91. Londyn 10 f. szter. 124.30. Srebro 125.35. Usposobienie: mdłe.

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 19 listopada

PP.: Hr. Moszyński P. z Krakowa, hr. Olizar E. z Kniażego, hr. Potocki St. z Brzeżan, br. Batiano D. z Pragi, Augustynowicz S. z Szeptyc, Czerniakowski Fr. z Klimkowiea, dr. Dylewski M. z Rolewa, Kuuaszewski H. z Żelibor, Ahrahamowicz J. z Jeleniec, Łukasiewicz G. z Chocimirza, Obertyński Jan z Cielaża, Czerczyński C. z Wołynia.

Kolej żelazna odchodzi

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 41 rano
„ „ „ „ „ „ 5 „ 16 wieczór
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 m. 49 rano
„ „ „ „ „ „ 9 m. 48 wieczór
„ „ do Brodów i Złoczowa „ 11 m. 9 rano.
„ „ „ „ „ 10 „ 8 wieczór.

przychodzi

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 10 min. 9 ranozór.
„ „ „ „ „ „ 9 „ 28 wiec1 rano.
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 m. 26 wiecz
„ „ „ „ „ „ 4 m. 3
Z Brodów i Złoczowa o godzinie 5 min. 4 rano.
„ „ „ 4 „ 16 wieczór

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.

Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.